Cena 10 hal.

Nr. 86. **Kraków, Sroda 17 Lutego 1915.** Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Katastrofa armii rosyjskiej w Prusiech Wschodnich.

Berlin, 17 lutego.

Biuro Wolffa donosi:

Wielka główna kwatera dnia 16 lutego 1915 r., wieczorem.

W dziewięciodniowej bitwie zimowej na Mazurach została dziesiąta armia rosyjska, która składała się najmniej z jedynasto dywizyj piechoty i kilku dywizyj kawaleryi, nie tylko wypędzoną z jej silnie oszańcowanego stanowiska na wschód od płaszczyzny Jezior Mazurskich, lecz także wyrzuconą zagranicę, a ostatecznie przy prawie zupełnem okrążeniu pobitą w sposób niszczący. Tylko resztki mogły uciec na wschód od Suwałek i Augustowa, gdzie im ścigający następują na pięty.

Krwawe straty nieprzyjaciela są bardzo wielkie.

Liczba jeńców nie jest jeszcze ustaloną, wynosi jednak napewno dużo ponad pięćdziesiąt tysięcy.

Wzięto więcej niż 40 armat i 60 karabinów maszynowych. Zdobyto niedający się przejrzeć materyał wojenny.

Jego Cesarska Mość był obecny podczas rozstrzygających walk w środku naszej linii bojowej.

Zwycięstwo zostało osiągniętem przez część starych wojsk wschodnich i przez młode sprowadzone celem wykonania tego zadania, które się okazały równemi wypróbowanym z dawna towarzyszom.

Wyższem jest nad wszelką pochwałę to, co zdziałały wojska przy pokonywaniu najnieznośniejszych stosunków pogody i stosunków na drogach w marszach, kontynuowanych dniem i nocą i w walkach przeciw opornemu nieprzyjacielowi.

Generał marszałek polny von Hindenburg kierował ze starem mistrzowstwem operacyami, które przeprowadzone zostały w świetny sposób przez generała pułkownika von Eichhorna i generała piechoty von Bülowa.

Naczelne kierownictwo armii.

Przyp. Red. Biuletyn powyższy zestawia lakonicznie ogromne straty rosyjskie 9-dniowych walk w Prusach Wschodnich. Dnia 13 lutego straty te wynosiły 26.000 jeńców, 20 armat i 30 karabinów maszynowych. Energiczny pościg i dalsze walki podwoiły te i tak już wysokie cyfry. Po raz więc drugi Rosyanie ponieśli wielką, katastrofalną klęskę w Prusiech Wschodnich. Po raz drugi odniósł Hindenburg wielkie zwycięstwo. Znakomita sieć kolejowa pozwoliła Niemcom ściągnąć szybko znaczne siły i spaść — przy zupełnie niedołężnej służbie wywiadowczej rosyjskiej — jak burza na Rosyan. Dziesiąta armia rosyjska została w obecności wielkiego księcia Mikołaja zniesiona. Rosyanie cofają się na linię twierdz narewskich i niemeńskich, by pod ich osłoną odnowić i uzupełnić swe siły. W pościgu zajęli już Niemcy miasta Płock i Bielsk, położone w odległości około 70 klm. od twierdzy Modlin nad Narwą. Szybki pochód niemiecki ku Narwie zagraża silnie prawemu skrzydłu rosyjskiemu i — jeżeli komenda rosyjska nie zdoła przy pomocy twierdz narewskich powstrzymać tej ofenzywy — armii rosyjskiej w okolicy Warszawy grozi katastrofa.

Walka o Warszawę

Rosyjskie pisma wywodzą, że w najbliższym czasie trzeba się spodziewać walk bardzo doniosłych. „Now. Wremia" podaje, że Niemcy w kilku punktach przełamali rosyjskie pozycye pod Warszawą. Niemcy z coraz większą gwałtownością prowadzą ofenzywę przeciw Warszawie, by zawładnąć tym nerwem życiowym Królestwa Polskiego.

Zatarg japońsko-chiński.

Londyn, 17 lutego.

(T. B.) „Times" donosi z Pekinu: **Konferencye chińsko-japońskie, które zajmują się żądaniami Japonii, zostały zawieszone.** Poseł japoński nie chce dalej brać udziału w tych konferencyach, aż Chiny zgodzą się na dyskusyę nad wszystkiemi żądaniami w tej formie, jak je pierwotnie postawiła Japonia. Poseł chiński w Tokio stara się rząd japoński skłonić do zmiany stanowiska.

Solidarność finansowa Trójporozumienia.

Londyn, 17 lutego.

(T. B.) Korespondent parlamentarny „Timesa" donosi, że ministrowie skarbu mocarstw Trójporozumienia między innemi **uchwalili polecić swoim trzem rządom, aby udzielały zaliczki krajom, które teraz walczą po ich stronie lub też później walczyć będą.** Każde z trzech państw bierze równy udział w tych zaliczkach, które też udzielane będą imieniem ich wszystkich. Wszystkie zakupna państw Trójporozumienia u krajów neutralnych mają odbywać się wspólnie. Nadto mają być przedsięwzięte zarządzenia finansowe celem podniesienia wywozu rosyjskiego i waluty rosyjskiej.

Ustąpienie Goremykina?

Medyolan, 17 lutego.

Według telegramu „Corriere della Sera" z Londynu, w najbliższym czasie zajdą zmiany w rosyjskiem ministeryum. Prezes ministrów **Goremykin ma być uwolniony z urzędu i zamianowany prezydentem Rady Państwa.** Nowym prezesem ministrów **zostanie Kriwoszein** dotychczasowy minister rolnictwa.

Koło polskie.

Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w sobotę, dnia 20 lutego b. r. o godz. 10 przedpołudniem, w gmachu parlamentu. Porządek dzienny zawiera: Rezygnacyę prezesa, zmianę statutu, wybór prezesa, sprawy bieżące i wnioski.

Zamierzona zmiana statutu opiewać ma wedle wniosku prezydyum Koła: „W § 3, między ustępem pierwszym a drugim, dodaje się nowy ustęp: „W wyjątkowych wypadkach może Koło większością dwóch trzecich, przy obecności przynajmniej połowy członków Koła, **wybrać prezesem osobę, która nie posiada w chwili wyboru mandatu poselskiego do Rady państwa** (§ 1.) i **prezes Koła staje się tem samem członkiem Koła".**

Kraków jako forteca.

Sprawozdawca wojenny dziennika „Neues Wiener Tagblatt" baron Reden opisuje w bardzo gruntownym artykule oddziaływanie fortecy krakowskiej na wypadki wojenne. Z artykułu tego wyjmujemy następujące miejsca szczególnie wydatne i wojskowo interesujące:

Obwarowania Krakowa wykazują, jak na dłoni rozwój budowy fortecy, zanik starych, a zwycięstwo nowych teoryj na tem polu. Prawda, że zupełnie bezwartościowe obwarowania są najpiękniejsze, jak np. prześliczny Wawel, lecz im nowsze są warownie, tem skromniejszy i trzeźwiejszy mają wygląd. A zresztą z fortecy najnowszego typu naszego rozwoju w tym względzie prawie nic więcej nie widać, jak tylko puste pole, na którem stoi tu i ówdzie kilka drzew, a właśnie taka forteca jest położoną w najsilniejszej linii.

Z dawnego rdzenia (noyau) miasta mało tylko pozostało; resztki wałów z cegieł przykrytych darnią, przed niemi rowy przerwane gdzieniegdzie silną bramą — oto wszystko. W połowie zeszłego stulecia założono pierwszy pierścień fortyfikacyj rdzenia już wkrótce nie wyforty, na które patrzymy obecnie z politowaniem, na jako co najwyżej wyniosłe cele dla artyleryi nieprzyjacielskiej. Doniosłość dział wzrastała ciągle, dlatego też ten pierwszy pierścień fortyfikacyi rdzenia już wkrótce nie wystarczał, aby obronić samo miasto przed ostrzeliwaniem.

Szczególnie dokładnie oglądałem typ pewnego punktu oparcia artyleryi, położonego na bardzo ważnym froncie północnym Krakowa, zupełnie nowego zewnętrznego pasa fortecznego, który brał bardzo skuteczny udział w bitwach. Z wału fortecznego, ponad który wieże pancerne dla dział zaledwo że wystają, błądzi oko po pagórkowatej okolicy, bezdomnej, pozbawionej drzew. Wszystko wprost wygolono, coby mogło przeszkadzać strzałom, tylko gdzieniegdzie pozostała kupa zczerniałych i okopconych cegieł na spalonej ziemi; oto konieczności wojny.

A teraz przejdźmy do określenia roli, jaką Kraków odegrał w tej wojnie, zaraz w jej początku.

Rzut oka na mapę wystarcza, aby spostrzedz ważność zabezpieczenia okolicy Krakowa dla pierwszego wymarszu armii po zmobilizowaniu; zagrożenie przewozu na tak niesłychanie ważnej, jedynej dwutorowej linii kolei żelaznej, przecinającej Galicyę od wschodu na zachód, groziłoby wielkiem niebezpieczeństwem dla zebrania się naszej armii w obrębie punktu wymarszu i dla jej pogotowia tamże.

Później przedstawiał się Kraków w końcu września, gdy skupiliśmy nasz szeroko rozwinięty front za Wisłoką, poraz pierwszy jako korzystny bliski zbiornik wielkich zapasów i wielokrotna możliwość wzmocnienia się tudzież pewna osłona odwrotu.

Główną rolę jednak zaczął odgrywać dopiero podczas trzeciej ofenzywy naszej armii. Wówczas z początkiem października, spotkali się Rosyanie znowu z całkiem nowem ugrupowaniem naszej armii, bardzo niespodziewanem. Jedna z armii aż do tego czasu umieściła się silnie w obrębie tej twierdzy, niepostrzeżenie dla Rosyan.

Wtedy to właśnie Rosyanie przygotowali się bardzo poważnie do wzięcia Krakowa, aby wreszcie uzyskać wolną drogę do Wiednia. Jak oni na seryo o tem myśleli, to pokazuje się ze sił, jakie zaraz z początku przygotowali. Na tym tylko wązkim obszarze było zgromadzonych sześć korpusów armii, a mianowicie 11, 13, 14, 15 i 21 petersburski korpus armii, następnie trzecia dywizya grenadyerów moskiewskich i pięć pułków strzelców.

Z tego widać, że nietylko bardzo wielkie, lecz także doborowe siły były wysłane do osiągnięcia tego celu.

Na tę przewagę uderzyła ofenzywa naszej armii. Wtedy to mogła także zagrać ruchoma ciężka artylerya fortecy krakowskiej ze szczególnie wydatnym skutkiem. Zresztą i tak mogła warownia popierać walkę jaknajskuteczniej wszelkimi posiłkami i środkami pomocniczymi stojącymi jej do rozporządzenia. Punktem kulminacyjnym tych walk był 19 i 20 listopada z. r. — Wojska nieprzyjacielskie i nasze wkopały się, a zdawało się, że operacye i tutaj będą miały charakter wojny pozycyjnej.

Równocześnie Rosyanie ściągnęli wielkie siły z północy przez Wisłę i zagrozili w ten sposób prawemu skrzydłu naszej armii. Ta odsunęła się całkiem niepostrzeżenie od nieprzyjaciela całym swym frontem i zniknęła naraz, aż wreszcie Rosyanie spostrzegli, że stali przed pustemi rowami strzeleckiemi. Wtedy to rozpoczęło się genialne przesuwanie tej armii daleko na południowy wschód ku okolicy Nowego Sącza, które doprowadziło do ciężkiej klęski Rosyan pod Łapanowem—Limanową, podczas gdy północno-południowy wschód warowni był zupełnie ogołocony. W ten sposób wielki łuk aż do Wieliczki naokoło warowni był pozbawiony wojska, w którym pozycyom wysuniętym, wspartym fortyfikacyami pierścienia, tudzież jak słyszeliśmy bardzo ruchomej załodze Krakowa, wyłącznie samem jednem przypadło zadanie zatrzymanie przeciwnika.. Sytuacya ogółem była tego rodzaju, że forteca nietylko ogromnie oszczędzała wojsko, lecz także stała się łącznikiem i drogą przechodową dla jednej armii działających z północy, jak Wisła była dla drugiej z południa. Obie armie forteca zaopatrywała obficie wedle potrzeby artyleryą, amunicyą, a nawet częściowo i ruchomą załogą.

Tymczasem Rosyanie wszystko przygotowali do systematycznego ataku na Kraków i powoli posuwali się ku zewnętrznym wysuniętym liniom, a mianowicie ku północno-wschodniemu kątowi frontu. Aby wyjaśnić sytuacyę, uczyniono natychmiast pierwszą wycieczkę, po której nastąpił drugi szereg dalszych. Skutek tej wycieczki był bardzo wydatny, bo nietylko odparto piechotę rosyjską z całej przestrzeni przez którą się naprzód posuwali, lecz nawet odkryto i zabrano rosyjską ciężką artyleryę.

Sposób, w jaki Rosyanie zabierali się do ataku na Kraków wskazuje, że w tej okolicy bardzo dobrze byli zoryentowani w kierunkach i odległościach strzałów. Nie omylono się przeto ufając w zręczność Rosyan we wojnie oblężniczej.

W ten sposób wędrowała nasza ciężka artylerya z jednego stanowiska na drugie. Ta przewidująca ruchliwość obrony artyleryjstycznej, działała nadzwyczajnie i po 5 grudnia tak sytuacya się zmieniła, że nieprzyjaciel wogóle nie zbliżył się, więcej na doniosłość strzałów i wstrzymał w tym kierunku wszelką działalność. Czynność fortecy zatem od 30 listopada do 7 grudnia była następującą: Odpędzenie Rosyan z przedtwierdzia, przeszkodzenie wszelakiemu usadowieniu się w temże, wskutek zręcznie rozłożonego działania artyleryi, a co zatem idzie. paraliżowanie rosyjskiej przedsiębiorczości.

Komendant twierdzy, jenerał zbrojmistrz J. E. Kuk, poszedł po za tym sukcesem jeszcze o krok dalej, zamieniając obronę Krakowa prawie, że stałą ofenzywę z podstawą w Krakowie.

„Gdy Turek napoi konia w Horyniu..."

II.

Pierwszym krokiem nowopowstałej władzy spiskowej było wydanie dwóch aktów: „manifestu" i „rezolucyi", które wydrukowano potajemnie i rozszerzano z zachowaniem pewnej ostrożności. „Manifest" obwieszczał krótko o zawiązaniu się konfederacyi i wspominał ogólnikowo o zamiarze wezwania narodu do odzyskania należnych mu praw przy nadchodzących wypadkach. Rezolucya natomiast głosiła, iż Polacy pragną wziąć udział w walce, która wyniknie niebawem między Rosyą a Turcyą i apelują do poparcia sprzyjających im rządów i ludów. Manifest rozpowszechniony był szerzej, rezolucya miała być komunikowaną przez pełnomocników zagranicznych poufnie tylko kołom szczególnie życzliwym sprawie polskiej.

Objawiwszy w ten sposób swe istnienie, posiadając już jaką taką organizacyę, postanowiła Rada konfederacka wysłać do Stambułu memoryał, określający w głównych zarysach ewentualny swój stosunek do Turcyi. W memoryale tym oświadczała się konfederacya zgotowością poparcia Turcyi przy nadchodzącej wojnie zbrojną dywersyą na tyłach armii rosyjskiej. W ogołoconem z wojsk Królestwie wybuchnąć miało powstanie, a równocześnie wtargnęłyby na Wołyń oddziały polskie, utworzone w Galicyi, paraliżując ruchy Rosyan i odciągając pewną część ich sił z głównego pola walki. Poparcie to nastąpić miało pod warunkiem, iż Porta zobowiąże się uroczyście, że dążyć będzie do odbudowania Polski w granicach zaboru rosyjskiego. Hasłem do wybuchu powstania byłoby wkroczenie armii tureckiej za Prut, na obszarach dawnego polskiego Podola, przyczem ze względów klimatycznych nie mogłoby one wybuchnąć wcześniej, niż na wiosnę, w marcu lub kwietniu r. 1877. Turcya obowiązałaby się dostarczyć z Widdyniu via Peszt do Polski odpowiednią ilość broni i amunicyi, oraz zapośredniczyć w uzyskaniu na cele powstania kredytu za granicą. Tymczasem miał w Turcyi tworzyć się ochotniczy Legion polski.

Memoryał wysłano do Stambułu kuryerem na ręce Zimmermana (Artura-beja). Pismo konfederackie posiadało jedno ważne niedomaganie, które utrudniało wręczenie go rządowi tureckiemu: oto pod pieczęcią generalicyi nie było żadnych zgoła nazwisk. Nieznani literaci, przemysłowcy lub ziemianie, nie mogli podpisać aktu, żądającego dziesiątków tysięcy karabinów i obowiązującego Polaków do dania Turcyi w zamian pomocy wojennej. Żadna z naprawdę wybitnych osobistości polskich nie zasiadała w Radzie konfederackiej. Ograniczono się więc z konieczności do prostego położenia pieczątki. Niedomaganie to czuł Zimmerman i zawahał się z doręczeniem memoryału, zwłaszcza, że jako wyższy oficer turecki odpowiadał sam za krok niewłaściwy wobec swego rządu. W tem kłopotliwem położeniu zjawił się na widowni wypadków polskich, w roli dobrowolnego pośrednika i sprzymierzeńca, nieurzędowy agent dyplomatyczny angielski, lord Johnston Butler Northcot, który odtąd, jak cień nieodłączny towarzyszyć miał dalszym losom Konfederacyi.

Anglia była wówczas „naturalną przeciwniczką" Rosyi. Możliwość polskiej dywersyi na tyłach armii rosyjskiej była tam samorzutnie brana pod uwagę i nawet, w przededniu wypadków na wschodzie, kuszono Zygmunta Miłkowskiego, jako wybitnego przedstawiciela emigracyi polskiej, aby przy pieniężnem poparciu z Londynu spróbował wywołać w Polsce coś, coby rozdwoiło siły Rosyi; pułkownik uchylił się jednak od podobnego pośrednictwa. Kiedy więc memoryał, w którym sami Polacy ofiarowali się z ową dywersyą, utknął dla braku podpisów w ręku Zimmermana, Johnston skorzystał ze sposobności i wytężył wszystkie siły, aby ułatwić aktowi konfederackiemu dotarcie do celu. W tej samej sprawie rozwinął żywe zabiegi bawiący w Konstantynopolu spolonizowany Anglik, urodzony z Kossakowskiej, St. Bower de St. Clair, były kapitan wojsk angielskich w wojnie krymskiej, któremu i w dalszym rozwoju wypadków przyszło odegrać rolę znaczącą. Zabiegi te odniosły skutek. Memoryał, jako urzędowe orędzie konfederacyi polskiej, został przyjęty.

W Wysokiej Porcie polskie dążenia powstańcze posiadały przyjaciela istotnie naturalnego. Stojący u steru władzy wybitny mąż stanu otomański, Midhat-pasza, który niebawem zresztą miał ustąpić z urzędu wielkiego wezyra, oceniał należycie użyteczność swych dążeń. Midhat zdawał się żywić i wobec Polski intencye uczciwe. Już po ustąpieniu swem, Karolowi Brzozowskiemu, który w sprawach konfederacyi ze wschodu przejeżdżał przez Neapol, dawał takie roztropne pouczenie: „Niech Polacy, uchowaj Boże, przedwcześnie nie porywają się do broni, bo będą zgubieni. Powinniście dla Rosyi być sfinksem. Gdzie możecie mówić głośno, dawajcie do poznania, że o sobie myślicie, ale co — niech to będzie zagadką. Polityka taka jest pożądaną dla Turcyi, bo przykuje w Polsce ze 200.000 żołnierza. Gdybyście teraz powstali, czego Rosya niewątpliwie pragnie, będziecie zgnieceni, a nam zaszkodzicie, bo do strzeżenia polskich ruin i grobów Rosya nie będzie potrzebowała 200-tysięcznego wojska i cała ta masa zwali się wówczas na nas".

Brzozowski, człowiek wybitny wśród Polaków na wschodzie, aczkolwiek poeta, jak i twórcy konfederacyi, przeląkł się możliwego rozpędu we Lwowie. Pospieszył tam, postanawiając ochłodzić ile możności zapał spiskowców. Ale przezornego Midhata zabrakło tymczasem w Konstantynopolu. Jego następca, Edhem-pasza, hołdował zasadzie: „niech Polska krwią się zaleje, byle przez miesiąc chociaż jeden korpus nieprzyjacielski mieć mniej na karku" i w myśl tej zasady działał. Porta, nie bez przyczynienia się Johnstona, kazała wydać 30 tysięcy sztuk broni Zimmermanowi i broń tę na dwóch okrętach wysłano do Widdynu. Stało się to tak nagle, że sama rada konfederacka jak świadczy Koszczyc, była „niezmiernie zakłopotana, co z tym prezentem uczynić". W kraju nawet gorętsi poplecznicy ruchu nie byli przygotowani na tak szybkie wysłanie tureckiego podarku. W pierwszym przystępie gorączki, jaka ogarnęła koła konfederackie o dążących na północ karabinach, pchnięto do Pesztu wysłańców, Karola Gromana i Moszczańskiego, by szukali tam rady i pomocy. Sprawa nie była łatwa. Przewiezienie tak znacznej ilości broni odbyć się mogło tylko za cichem przyzwoleniem Austryi, której rząd doskonale był już powiadomiony o stosunkach konfederacyi z Turcyą. Nie pozostali wreszcie bezczynnymi i przeciwnicy gotującego się powstania w kraju.

Opozycya w kraju zagroziła poważnie planom konfederackim. Dowiedziawszy się o rosnącem dziele Koszczyca, które tymczasem zwolna przestawało być tajemnicą spiskową, grono działaczy publicznych w Galicyi postanowiło sparaliżować je wprost u źródła niebezpieczeństwa, tj. w rządzie otomańskim. W tym celu wysłano do Stambułu bez zwłoki delegacyę, w której skład weszli: hr. Wł. Tarnowski z Wróblowic, hr. Raczyński, Kosiłowski i Kluczyński. Delegacya stanęła wkrótce w Konstantynopolu i zjawiła się u wielkiego wezyra, oraz innych dostojników rządu, zapewniając wszędzie, że cała robota konfederacka jest mistyfikacyą szczupłego grona nic nie znaczących osób i że Polska, wyczerpana moralnie i materyalnie poniesioną niedawno klęską, ani chce, ani może występować czynnie na wypadek wojny. Na innem miejscu rozwinął taką samą akcyę zapobiegawczą nowomianowany namiestnik Galicyi, hr. Alfred Potocki. Także parlamentarni politycy polscy w Austryi użyli wpływów swych, by stłumić robotę, która przedstawiła się im jako zapowiedź nowej katastrofy. Zabiegi te uwieńczył skutek doraźny. Okręty widdyńskie utknęły w miescu, nie mogąc na granicy austryackiej wyładować przywiezionego zapasu broni.

Był to dla konfederacyi cios dotkliwy, lecz bynajmniej nie zabójczy. Rzecz gorsza miała przyjść skądinąd.

Dnia 24 kwietnia 1877 r. Rosya wypowiedziała wojnę Turcyi. Tego samego dnia jeszcze armia rosyjska przekroczyła Prut, a wkrótce szybkim marszem posunęła się na południe ku krajom otomańskim. Armia turecka pozostała nad Dunajem. Plan wspólnego działania Turcyi i powstańców polskich, plan, którego warunkiem było wkroczenie wojsk tureckich na ziemie Rzeczypospolitej, owo symboliczne, przez chłopa-proroka wieszczone „napojenie koni muzułmańskich w Horyniu", ten plan został za jednym zamachem podcięty.

Nie tracąc nadziei, że przy dalszem powodzeniu oręża tureckiego da się to jeszcze naprawić, postanowiła teraz rada konfederacka zająć się poruszeniem opinii Europy i nakłonić ją do podniesienia sprawy polskiej. Cel ten umyślono osiągnąć agitacyą w prasie zagranicznej, przychylnej Polakom i zwoływaniem, gdzie się da, zgromadzeń ludowych. Wyjechał zagranicę Koszczyc. W początkach maja był w Londynie. Anglia urzędowa nie okazywała się skłonną do traktowania z nieznanym literatem polskim, natomiast lud serdecznie odpowiedział na wezwanie do siebie zwrócone. Odbył się wielki mityng z udziałem kilkunastu tysięcy

wie. Ponieważ Rosyanie próbowali wówczas jaknajenergiczniej obejść Kraków od południa, przeto forteca miała nowe, bardzo piękne zadanie do wypełnienia. Trzeba było mianowicie teraz atak północnego skrzydła zachodnio-galicyjskiej armii jaknajenergiczniej wesprzeć w kierunku Niepołomic, a prócz tego przeszkodzić Rosyanom przejścia przez Wisłę na drugi brzeg. W tym celu zgromadzono wielką ilość grup ruchomych bateryj na wschód od Krakowa. — Również i ciężkie baterye motorowe wciągnięto tu do działania. To wytrwałe ostrzeliwanie zrobiło na Rosyanach wrażenie, że zamierzaliśmy na północ od Wisły wykonać atak w tym kierunku i przeszkodziło im skutecznie posunąć się na południe. W taki sposób forteca pracowała z jaknajwiększem zaoszczędzeniem sił.

Nasi uchodźcy na Podhalu.

Szczawnica, 12 lutego.

Od początku lata przebywa tutaj kilka rodzin ,którym wiosna odcięła powrót do domu. Poźniej, kiedy okrutność położenia zawisła nad Galicyą i wypędziła mieszkańców z ich domów, wybrali wychodźcy ten cudny zakątek Podhala na bezpieczne schronienie. Niektórzy z nich przerażeni hukiem armat, jakie grzmiały nad Sączem, w popłochu uciekli, inni zaś, którzy pozostali, na los szczęścia się zdali.

Ludzie tutaj przebywający, obecnie wcale zamożnymi nie są, majątki ich, dobytek cały pozostał w zabranym kraju, a uciekli jeno z ostatnim groszem i ciepłem tchu w piersiach. Zawsze zdaje się, że w nieszczęściu bliźni poratuje, ulży w niedoli i oszczędzi. Lecz to jeno złudzenie. Toteż gdzieindziej skrzętność obywatelska potworzyła komitety, które roztaczają opiekę nad wychodźcami i tępią wszelkie nadużycia. U nas nikt o tem nie pomyślał. Nikt, ani władza nie wkroczyła, by ukrócić rozpasanie kupców. Ci bowiem nie krępowani żadnym zakazem, rzucili się niby gady na upatrzoną ofiarę, by zdzierać skórę z wszelkiej biedoty. A nikt nie położył tamy nadużyciom, nikt nie uwolnił nas od lichwy żywnościowej, która od miesięcy długich tutaj szaleje. Choć w pobliskim Sączu, Nowym Targu, czy Kessmarku ceny wcale wygórowane nie były, tutaj były o jedną trzecią część wyższe. Płacimy 1 klg. cukru 1 kor. 20 hal. (dawniej 1 kor. 50), litr nafty 1 kor., 1 klg. słoniny 3 kor. 20 hal., smalcu 4 kor., soli kamiennej 40 hal., ryżu i kasz 1 kor. do 1 kor. 20 hal., pudełeczko zapałek 4 hal.

Wojenne ceny nas nie przerażają, bo je tutaj już dawno wprowadziła chciwość. Wojenny chleb i bułki (czarniutkie, a smaczne jak zatęchłe błoto uliczne), już od paru miesięcy mamy. Kiedy patrzymy na ceny żywności w innych miejscowościach, to doprawdy kląć się chce stosunki nasze.

Kupcom zresztą dziwić się nie można, że nie znają litości, gdyż chcą tuczyć nienasycone kieszenie. Oni korzystają z położenia, bo wiedzą, że każdy żyć chce. Lecz tutaj należy zaznaczyć stanowisko Zarządu Zdroju Szczawnica, który w tych dniach krytycznych nie chce w tyle pozostać i sam wyzyskuje ludzi. Od sezonu przebywa tutaj jeden z najwybitniejszych mężów Królestwa (nie oszczędzono mu jednak wiele przykrości) i ten za mały, zimny pokoik płacić musi **60 koron miesięcznie,** a ponieważ nie ma tyle pieniędzy, więc wystawiać musi kwity. Czy można w to uwierzyć? A przecież to jest prawda...

Oburzamy się na niegodne postępowanie wiedeńskich ekscelencyj, a co robimy na własnych śmieciach?

Obecnie na Podhalu los wychodźców polepsza się. Otrzymują oni małe zapomogi pieniężne (zbyt szczupłe, bo na rodzinę 20 koron). Niedawno za niewielką dopłatą otrzymali słoninę i mąkę. Komitet obywatelski w Nowym Targu zbytnią tajemnicą sprawę zapomóg okrywał, tak, że wielu w pasie Czorsztyn—Krościenko—Szczawnica nie skorzystało z niej, choć nędzę cierpią. Tutaj należy zaznaczyć, że starosta Żukotyński i sekretarz Warzewski starają się ulżyć w niedoli i swem godnem postępowaniem zaskarbiają wdzięczność. Wielką też wyświadczy wszystkim przysługę, jeżeli Starostwo wglądnie w sprawę lichwy żywnościowej i wytępi nadużycia przez wydanie cennika maksymalnego, miejscowe bowiem czynniki nic w tym względzie dokonać nie mogą.

W Nowym Targu rozdzielają okruchy groszy, które mają wycieńczonych nasycić smakowitym zapachem jedzenia. Toteż codziennie pod drzwiami stoją długie sznury dziergane z nędzy, narzekań i słów rozpacznych. Stoją szeregi, czekając na dźwięk srebrzysty.

Przypędziła je sromość biedy, która się drapieżnie rzuciła na ich umęczone głowiny, przygnał ich podstępny, a żarliwy rozkaz głodu.

Kiedy tutaj stanęli, zamarło serce z trwogi, a myśl zagnana kędyś w tajemny zakątek tłucze się z bojaźni i pierś rozsadza. Dadzą? nie dadzą? spiekotą oczekiwania utrudzony umysł wróży. Raz radośnie rozwidni jasność nasycenia, to znów w ciemnie pogrąży beznadzieja.

Stoją pochyleni ciężarem niezmiernego wstydu i patrzą ku drzwiom. Te swawolne co chwilę się roztwierają i ktoś w nie się rzuca, za sekundę wysmyka i gałganek błękitny chowa w zmiętej garści. Wtedy pozostali przeżuwają słowa i wyraźnie ryją — Dadzą.

Inną powoli, jak wskazówki bólu, z lękiem wyolbrzymiałym, z pogruchotaną śmiałością. Pchani idą bez sił, czekając na straszliwy wyrok: Dadzą? czy nie dadzą?

Idą powoluteńku, poruszani kołataniem serc. Gromadzą się co dzień cisi, poobwijani w szmaty nędzy, wyskubani z sił przez wściekły napad głodu. Przygnał los wielu. Tam w kąciku maleńki chłopczyk-sierota kwili drżąc ze strachu i mamle drewienko wyschłego przez poniewierkę palca niby ciepłą pierś matczyną. Dziewczynka stoi strwożona i czeka. Odcina się jej bleciuchna twarzyczka, z której zwiędła bieda starła uśmiech rumieńca i uperliła wypełzłą żałością. To dalej skurczona staruszka odziana jaskrawemi chustami lat, wieśniaczki usiane jasnym dżdżem cierpień, to spodnice powieszone na grzbiecie chudości, to kapelusze wytarte, peleryny wiatrem pędzone.

Przychodzą i z drgawek warg leją się ciurkiem prośby o pomoc i wsparcie, przesypywane tkliwą pokorą, rzewliwym płaczem, to czasem uwalane bezczelnym błyskiem chałatu-kłamstwa obtulonego w oszukańczy zgrzyt niegodnego płaczu.

Przychodzą i kładą udręczną sobaczość swej doli i psie życie. Obficie je skraplają gęstemi ziarnkami łez.

Bo głodni.

Bo nie mają co jeść.

Bo nie mają z czego żyć.

A na to słychać jedną odpowiedź: Cóż Wam zrobię. Staram się wszelkiemi siłami. Lecz mało jest, a Was tak wielu. Odczuwam Waszą nieszczęsność, a mogę Wam służyć jeno groszami...

I tak co dzień rozwijają się sznury biedoty. Nowe twarze skądś wyrastają. I tak co dzień.

Z odmętów niedoli wciąż, bez przerwy płyną nieprzebrane strumienie czarnej nędzy polskiej.

Jawir.

osób; mówcy nacierali na Rosyę, domagali się wypowiedzenia jej wojny i odbudowania Polski. Naturalnie, wartość praktyczna tych wynurzeń była żadna. W Paryżu poszło gorzej. Tu znalazł wysłannik konfederacyi grunt dla siebie nieprzychylny i to zarówno wśród Francuzów, jak i w samej kolonii polskiej, której przedstawiciele na poufnej naradzie oświadczyli wręcz, że zamierzony ruch w kraju potępiają. Wyprawa Koszczyca nie dała wyników szczególnie pomyśnych. Ale tymczasem inna okoliczność miała przyjść konfederacyi z walną pomocą.

W parę tygodni po tych usiłowaniach londyńskich i paryskich stanęła w Rzymie przed obliczem Namiestnika Chrystusa pamiętna pielgrzymka Polaków ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, prowadzona przez Konstantego Czartoryskiego i Franciszka Żółtowskiego, a posrodku mająca gromadę chłopów-męczenników z Podlasia. W dniu 12 czerwca 1877 Pius IX. w asyście dwunastu kardynałów i okazałego orszaku, niby na powitanie monarchy, zstąpił pomiędzy ten tłum chłopski i wysłuchawszy adresów polskich, wypowiedział ową słynną mowę, która głośnem echem miała rozlegnąć się w Europie, a kończyła się słowami: „Miejcie nadzieję, módlcie się! Wasi ciemięzcy runą i Królestwo Polskie powróci!"

Konfederacya, która pielgrzymkę rzymską gorliwie popierała, nie zaniedbała wykuć teraz z drogocennego kruszcu słów papieskich monety obiegowej dla agitacyi wśród swoich i obcych, przedstawiając przebieg posłuchania w Rzymie, jako przeważnie swój sukces. W Turcyi potrafiła tem poprawić swe papiery tak dalece, że sułtan zgodził się na wysłanie do rady konfederackiej poselstwa w osobie Iskender-beja (Zwierzchowskiego), adjutanta wielkiego wezyra.

A. Chołoniewski.

Dwa komitety dla jednego celu.

Od jednego z obywateli krakowskich otrzymujemy następujące uwagi:

We wczorajszych dziennikach popołudniowych pojawiła się z podpisem pp. Juliuszowej Leowej i bar. Maryi Hagenowej odezwa, zawiadamiająca o zawiązaniu się Komitetu pań polskich, który pragnie nieść pomoc ludności ewakuowanej i zapowiada zbiórkę dobroczynną, mającą odbyć się w najbliższych dniach na cel powyższy. Intencye szlachetne i godne poklasku. — ale czyżby panie te nie wiedziały, że w Krakowie już od kilku miesięcy istnieje i nader wydatnie działa Komitet ściśle dla tego samego celu założony?!

Z naocznego przyjrzenia się, bądź też ze sprawozdań w dziennikach, wiemy, że ten Komitet od pierwszej chwili, gdy ewakuacya się zaczęła, roztoczył opiekę nad nieszczęśliwą wydalaną ludnością zarówno przy wyjeździe z miasta, jak i poza obrębem Krakowa, zaopatrując ją w odzież, żywność i pieniądze. Na ten cel odbywały się zbiórki po kościołach i lokalach publicznych, co, jak pisma donosiły, uczyniło w sumie tysiące koron. Jako delegat tego Komitetu i wysłannik Księcia Biskupa, parokrotnie udawał się do osad naszych wychodźców wojennych ks. L. Kasprzyk, zawożąc im odzież, książki i zasiłki pieniężne, a na gwiazdkę w grudniu zawiózł cały wagon tych podarków. Z ramienia tego Komitetu był zwołany w sali Rady powiatowej wiec, na którym obok przewodniczącej, czcigodnej Panny Popielówny, widzieliśmy, jako członków Komitetu osobistości tak poważane, jak profesorowie Nowak, Kostanecki i Bandrowski, i na którym to wiecu słyszeliśmy sprawozdanie o energicznej akcyi, prowadzonej u władz rządowych na korzyść ewakuowanych.

Komitet opieki nad ewakuowanymi istnieje zatem i działa. Dlaczego powstaje drugi?!

To rozdrabnianie akcyi, która powinna być zogniskowana i skupiona, dezoryentuje przecież ogół i ostatecznie złą przysługę oddaje samej sprawie, a zatem tym nieszczęśliwym, nad którymi ma się roztoczyć opiekę. Choćby tylko nieunikniona formalistyka stowarzyszeniowa pochłaniać musi niepotrzebnie dużo sił i czasu. Skoro zatem Komitet dla ewakuowanych od miesięcy już w Krakowie działa, sądzę, że szanowne założycielki nowego Komitetu postąpią o wiele właściwiej, gdy swą uznania godną chęć pracy zmieszczą w ramach już istniejących. Dzielenie się na koterye komitetowe jest, jak wiadomo, właściwością małych miasteczek, a na parafiańszczyznę nie powinno być chyba miejsca w Krakowie, zwłaszcza w tak ciężkich czasach, jak obecnie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę Popielec — Jutro we czwartek św. Symeona

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 50 zachód przypada o godz. 5 min. 01; długość dnia godzin 10 minut 11.

Pogoda. Dnia 16 Lutego termometr doszedł od — 2·4 do + 6·6 C. — barometr podnosił się — Dnia 17 Lutego godz. 7 rano stan barometru 749·2 mm. termometru — 0·5 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 17 Lutego.

Z miasta. Czasy wojenne, niepewność jutra, wyczekiwanie z naprężeniem biegu wypadków i bieda spotęgowana zupełnem wyniszczeniem kraju, podnieciły religijność naszego społeczeństwa. Świadczą o tem przepełnione w dnie świąteczne i niedziele kościoły, w których bynajmniej nie odczuwa się ubytku dziesiątek tysięcy ludzi zmuszonych do wyjazdu, lub tych, którzy z obawy przed oblężeniem miasto opuścili. W odmiennych, jak zwykle, warunkach, dążymy dzisiaj do kościoła. Przed kościołami snują się korowody idące w skrusze do posypania głowy popiołem, a szmer modlitwy za najbliższych, którzy w rowach strzeleckich pełnią ciężką wojenną służbę, napełnia kościół. Ważą się losy narodu, leje się obficie krew naszych braci i synów, a wiara w sprawiedliwość Bożą podnosi nas i każe zapominać o strasznem zniszczeniu kraju, w nadziei, że zaświta nam jutrzenka wyzwolenia, że nastąpi zabliźnienie zadanych nam ciężkich ran.

Poważny nastrój, tłumy jakie obległy wczoraj wieczorem kościoły N. P. Maryi, SS. Felicyanek na Smoleńsku i SS. Miłosierdzia na ul. Warszawskiej, gdzie odbywało się zakończenie czterdziesto godzinnego nabożeństwa, świadczą, że stare nasze przysłowie „Jak trwoga to do Boga" spełnia się, a silny grunt wiary, na którym wzrosło nasze społeczeństwo, nie zdołają podmyć nurtujące wrogie kościołowi prądy, a każde silniejsze wstrząśnienie, każdy kataklizm dziejowy umacnia nas w wierze i łączy z kościołem coraz silniejszymi węzłami.

Z pobytu Namiestnika w Krakowie. Jak to już donieśliśmy, wczoraj przybył do naszego miasta Namiestnik kraju Dr W. Korytowski celem objechania zrujnowanych powiatów i naocznego przekonania się o rozmiarach klęski. Namiestnik zamieszkał w pałacu tutejszego starostwa, a wieczorem o godz. 8 był na uroczystem przyjęciu, wyprawionem na jego cześć przez delegata Dra Fedorowicza. Na przyjęciu tem byli obecni: biskup Anatol Nowak, J. E. generał Kuk, podpułkownik sztabu Haller, pułkownik Zawadil, nadporucznik Konopka, dyr. Paszkowski, Garapich, pp. Larysz-Niedzielski, Mycielski, dyr. policyi st. r. Broszkiewicz, prezydent Dr Leo, wiceprez. Dr Nowak, rektor Kostanecki, Dr Bandrowski, Dr St. Tomkowicz, prof. Rogoyski, starosta Kowalikowski i p. Witold Miljewski.

W dniu dzisiejszym udał się Namiestnik w towarzystwie r. dw. Ustjanowskiego na objazd najbliższych powiatów: podgórskiego i wielickiego. — Objazd ten zajmie Namiestnikowi cały dzień do wieczora, wskutek czego w dniu dzisiejszym nie będzie audyencyi dla stron. Wieczorem po powrocie z objazdu będzie Namiestnik na obiedzie u Prezydenta m. Dra Leo.

Jutro wyjedzie Namiestnik zaraz rano do powiatu bocheńskiego i okolicy.

Książę biskup Sapieha wyjechał w ubiegłą sobotę do swej matki do Zakopanego, gdzie zabawił przez dwa dni. Dzisiaj wieczorem spodziewany jest powrót księcia Biskupa do Krakowa.

Wspólny minister skarbu Dr Körber do prezesa Koła polskiego Dra Leo. W odpowiedzi na telegram gratulacyjny, wysłany przez b. prezesa Koła polskiego Dra Leo do wspólnego ministra skarbu Dra Körbera, który jako prezydent ministrów odbywając w jesieni 1904 r. dłuższą podróż po Galicyi, objawił niejednokrotnie swe sympatye dla naszego kraju i naszego Narodu, przesłał minister Dr Körber prezesowi Koła następujący telegraficzne podziękowanie: Racz przyjąć Ekscelencyo za łaskawe życzenia przesłane mi we własnem i wielce szanownego Koła polskiego imieniu najgorętsze podziękowanie. Życzenia otrzymane od Waszej Ekscelencyi usieszyły mnie tem więcej, że zawsze i na każdem stanowisku ceniłem sobie wysoko sympatye Pańskiego kraju i jego ludności. Odczuwam głęboko ciężki los, jaki wojna zgotowała Pańskim rodakom. W tej sytuacyi dołożę tem usilniejszych starań, by zawsze, o ile tylko będę miał sposobność, wyrazić najdobitniej me niezmienne dla Panów uczucia.

Ruch ludności Krakowa w pierwszym tygodniu b. m. Jak donosi biuletyn miejskiego biura statystycznego w pierwszym tygodniu bm. urodzin było 59, w tem: 32 chłopców i 27 dziewcząt. Skonów było razem 194, w tem 171 mężczyzn a 23 kobiet, najwięcej skonów było w wieku od 15—30 roku życia i to mężczyzn 94, potem w wieku od 30—50 roku życia tj. chorzy i ranni wojskowi dostarczyli tych cyfr wysokich.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Władysława Ciszewskiego, zmarłego 26 stycznia br. w Gołczy pod Miechowem, odbędzie się 19 bm. tj. w piątek o godz. 8 w kościele św. Barbary, na które Kongregacya nauczycielek krakow. Członków i pobożną publiczność zaprasza.

Poranek poematów tanecznych. Na niedzielnym poranku w sali teatru „Nowości" przesunie się szerek kompozytorów w interpretacyi tanecznej, gry skrzypcowej oraz śpiewu. P. Nina Dolli tańczy: Schuberta, Lannera, Chopina, Griega, Bethovena, Schumana. Pan Władysław Syrek gra: Bacha i Wieniawskiego. P. Wiktor Pietron śpiewa: Mozarta, Donizettiego i Gounoda. P. Dr Józef Reiss: Balleda taniec nowoczesny. Akompaniament do gry skrzypcowej objął łaskawie prof. Bolesław Wallek-Walewski, do śpiewu p. Jakób Grünberg a do tańca p. Ignacy Serwoński. W następną niedzielę dnia 28 lutego dalszy ciąg p. t. „Poranek tańców modernistycznych". Bilety u p. Piwarskiego.

Ważną jest rzeczą dla Polaków, aby łatwo i szybko mogli się porozumieć ze swymi czeskimi sąsiadami. Cel ten osiągnąć można za pomocą właśnie wydanego „Praktycznego podręcznika naukowego czeskiego z rozmówkami" przez Karola Blahę, ck. urzędnika sądowego i Phil. Dr Simka, ck. profesora gimnazyalnego, wydanego nakładem księgarni Jana Svatka, w Czeckich Budziejowicach.

Wydawnictwo ma na celu, aby zwięzłą i przeglądową metodą ułatwić Polakom wniknięcie w istotę języka czeskiego. Książka o 66 stronach zawiera gramatykę na 38 stronach rozmówki, przygotowane do rozmaitych potrzeb codziennego życia i wzory korespondencyi. Ażeby podręcznik ten był i co do ceny przystępny, ustanowiono cenę jak najniższą. Podręcznika tego dostarczy każda księgarnia lub biuro dzienników, jakoteż i nakładca Jan Svatek, W Czeskich Budziejowicach, za cenę 1 K, oprawnego za 1.30 K, z pocztą o 10 h. więcej (ewentualnie w znaczkach pocztowych), gdzie też można dostać i polskich książek, kalendarzy, książek do modlenia itd.

Sprzedaż starych szyn i starego żelaza. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa w Wiedniu oznajmia, że Dyrekcya c. k. kolei północno-zachodniej i c. k. kolei północnej rozpisała sprzedaż starych szyn i starego żelaza z terminem wnoszenia ofert 23-go lutego br.

Oferty wnieść należy do Dyrekcyi c. k. kolei północno - zachodniej (Nordwestbahndirektion) w Wiedniu XX/2.

Kronika zamiejscowa

Zakaz używania alkoholu dla wojska. Namiestnictwo dolnoaustryackie wystosowło do wszystkich starostw i do magistrau wiedeńskiego okólnik, w którym donosi, że ministerstwo wojny wydało do wszystkich komendantów linii kolejowych okólnik, zakazujący napojów alkoholowych podczas wszystkich kolejowych transportów. Żołnierzom wolno pić tylko wody mineralne, limonady i inne wolne od alkoholu napoje, mleko i t. d.

Polskie Archiwum wojenne. W ostatnim czasie zawiązał się w Wiedniu Komitet celem gromadzenia wszelkich materyałów w drukach, rękopisach i muzealiach, dotyczących sprawy udziału Polski w wojnie światowej. Dobro nauki, chęć przysporzenia narodowi wskazań na przyszłość i wzbogacenia kultury naszej — oto dewiza Komitetu, tworzącego dzisiaj Polskie Archiwum Wojenne. Aby dokonać centralizacyi podjętych już tu i ówdzie usiłowań oraz objąć całokształt objawów naszego życia podczas wojny w ojczyźnie i na wychodźtwie, Komitet podzielił się na sekcye, z których każda prowadzić będzie pracę w pewnym specyalnym zakresie. — Sekcye są następujące: polityczno-wojskowa, ekonomiczno-kulturalna, prasowo-literacka, oświatowa, pamiętnikarsko-wywiadowcza i muzelna. Charakter instytucyi jest ściśle archiwalno-naukowy. Siedzibą Komitetu jest Wiedeń, jako centrum emigracyi i tymczasowe ognisko naszego życia narodowego. Poza Wiedniem tworzone będą delegatury, względnie Komitety lokalne. W dniach najbliższych ukaże się odezwa, wzywająca całe społeczeństwo do poparcia akcyi, podjętej z myślą o przyszłości.

Przewodniczącym Zarządu Komitetu jest Dr Władysław Semkowicz, zast. przew. Stefan Vrtel, sekretarzem Dr Jan Bystroń, zast. sekr. St. Mękarski.

Kardynał Mercier a uroczystość „Pro pace". — „Amsterdam Tyd" dowiaduje się, że wszystkie kościoły w Antwerpii były przepełnione w dniu, w którym odbywały się nabożeństwa o uproszenie pokoju. W Brukseli i w Malines, kościoły nie zdołały pomieścić wszystkich nabożnych. W tej ostatniej miejscowości odprawił solenne nabożeństwo kardynał Mercier.

Wychodźtwo. „Dziennik Poznański" powtarza za „Kuryerem Warszawskim": Po wybuchu wojny ustała prawie zupełnie emigracya z państwa rosyjskiego do Ameryki.

W lipcu r. z. przybyło do Stanów Zjednoczonych 16.217 wychodźców z państwa rosyjskiego, w sierpniu 780, w październiku, listopadzie i grudniu liczba ta spadła do kilkudziesięciu, którzy udali się do Ameryki przez Szwecyę, Archangielsk lub Władywostok. Zmniejszyła się również liczba wracających z Ameryki do państwa rosyjskiego. W lipcu było takich 5228, w sierpniu 3921, we wrześniu 643.

W r. 1914 ruch emigracyjny był wogóle mniejszy niż za lat ubiegłych. Według sprawozdań urzędowych od 1 lipca 1912 r. do 1 lipca 1913 roku było 291.040 emigrantów, od tego zaś czasu do końca lipca r. z. 255.660.

Co się tyczy narodowości, to śród nich Rosyan jest liczba nikła. Prawie 50% stanowią żydzi. Następnie główną część emigrantów z Rosyi dają Polacy.

Z emigracyi amerykańskiej wpływa rocznie dla rodzin 25 milionów dolarów, zaś powracający do Rosyi emigranci przywożą rocznie około 8 milionów dolarów.

Na przewozie robiło wspaniałe interesy towarzystwo przewozowe „Hamburg-Ameryka-Linie", a jej agenci „przemycali" emigrantów za drogie pieniądze przez granice.

Zgon biskupa Kahna. W opactwie karyntyńskiem Tanzenberg zmarł w 76 roku życia ks. Dr Kahn, dawny biskup dyecezyi Gurk. Ks. biskup Kahn zrezygnował ze swej godności w r. 1910 po 23-letniem pasterzowaniu dyecezyi. Podczas swego pobytu w Karyntyi zaznaczył się gorliwem popieraniem prasy katolickiej i stowarzyszeń. Znany upadek kasy stowarzyszeniowej w Celowcu, która kierowana była przez ludzi bliskich biskupowi, wstrząsnęła zdrowiem ks. Dra Kahna i skłoniła go do rezygnacyi z urzędu.

Przyłapanie jeńców francuskich na terytoryum czeskiem. W zachodnich Czechach przyłapano kilku żołnierzy francuskich, internowanych w sąsiedniej Bawaryi. Jeńcy ci zbiegli z obozu i po kilkudniowej tułaczce przedostali się na ziemię czeską, gdzie spodziewali się znaleźć jakieś schronienie. Zanim mogli wykonać swe dalsze plany, zostali przychwyceni przez władze austryackie i odstawieni do Bawaryi.

Odpowiedzialność za wypadki spowodowane automobilami. Ministerstwo wojny — jak podaje „Reichspost" — wydało następujące rozporządzenie z 21 stycznia 1915, Odd. 5/M, Nr. 834: Z powodu pewnego wypadku spowodowanego automobilem i wskutek tego żądania odszkodowania, czyni się uwagę co się tyczy obowiązku odpowiedzialności zarządu wojennego z tem wyjaśnieniem, że obowiązek ten spada tylko w takim razie na zarząd wojskowy za wypadki uszkodzenia osób i rzeczy spowodowane automobilami, jeżeli one są własnością skarbową, lub też w myśl ustawy wojskowej dostawowej, zostały przez prywatne osoby oddane do użytku wojskowego, następnie, jeżeli są własnością członka c. k. ochotniczego oddziału automobilistów, który z automobilem powołany został i wstąpił do pełnienia służby z dalszem zastrzeżeniem, że taki wypadek w skutkach szkodliwy wydarzył się podczas wykonywania służby wojskowej. Należy przeto dochodzić w każdym poszczególnym wypadku, czy zachodzą warunki wyżej wymienione, w których to zarząd wojskowy może być za nie odpowiedzialny, czy też inny wypadek nie podpadający pod powyższe warunki. I tak np. przez automobil, który nie będąc odstawionym jako niezdolny do użytku i nie będący własnością członka c. k. ochotniczego oddziału automobilistów, został zabrany przez właściciela przy sposobności stawiania się tegoż do wojska, i kierowanym przez niego samego, lub osobę przez niego przeznaczoną. Obowiązek odpowiedzialności zarządu wojskowego ustaje wtedy zwłaszcza, jeżeli automobil pozostawiono właścicielowi lub osobie przez niego przeznaczonej na własny rachunek i niebezpieczeństwo. W takim razie należy uważać właściciela automobilu jako przedsiębiorcę i na niego spada odpowiedzialność ubezpieczenia osób zatrudnionych przy użyciu automobilu. (W takim razie należałoby każdy automobil będący w użytkowaniu wojskowem, zaopatrzeć odpowiedną jakąś w oczy wpadającą odznaką wojskową. Przyp. Red.).

Nekrologia.

Dnia 28 stycznia zmarł w Warszawie jeden z wybitnych lekarzy i zasłużony działacz społeczny, Dr Konrad Dobrski.

Wielkie, niezapomniane zasługi położył śp. Dr Dobrski jako jeden z założycieli i kierowników Kasy im. Mianowskiego. Przez kilka lat był prezesem komitetu tej instytucyi, pracując z wielką energią i zamiłowaniem w celu zapewnienia Kasie rozwoju i coraz szerszego zakresu działania.

Osierocił żonę, doktorkę medycyny Tomaszewicz-Dobrską i syna Ignacego.

— Dn. 13 bm. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w majątku swym Rzegocinie w Poznańskiem śp. Józef Chłapowski. Zmarły należał do najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych obywateli tej dzielnicy. Przez długie lata, zanim ciężka choroba przykuła go do łoża boleści, czynny, gorliwy i owocny brał udział we wszystkich dziedzinach obywatelskiej pracy. Największe jednak zasługi położył na polu podnoszenia poziomu moralnego i gospodarczego wśród ludności wiejskiej. Jedynem marzeniem zmarłego było po ukończeniu studyów na różnych wszechnicach europejskich poświęcić się wyłącznie pracy obywatelskiej.

Straty Rosyan pod Duklą.

Budapeszt, 17 lutego.

„Pester Loyd" donosi, że straty Rosyan ostatnich dni, poniesione w przełęczy dukielskiej **wynoszą co najmniej 50.000 w zabitych i rannych.** Armia austryacka przeszła i w tem miejscu do ofenzywy.

Niemcy w Suwalszczyźnie.

Sztab rosyjski ogłasza pod datą 15 b. m., że **„wojska rosyjskie cofają się na ufortyfikowaną linię Niemna pod naciskiem wielkich sił niemieckich".** Odosobnione walki toczyły się na północ od Narwy między Sierpcem a Grajewem i Rajgrodem.

Berlińska „Nationalzeitung" stwierdza, że wobec nowych zwycięstw Hindenburga **rosyjska ofenzywa na Poznań i Śląsk jest ostatecznie złamaną.** Jest prawdopodobne cofnięcie się centrum rosyjskiego poza linię twierdzy (t. j. na prawy brzeg Wisły).

Odezwa do rolników

Wiedeń. (T. B.) Minister rolnictwa wydał odezwę do rolników austryackich, w której podnosi, że od tegorocznej pracy wiosennej więcej zależy, niż w latach pokoju. **Dzisiaj od dobrych zbiorów rolnictwa zależy bitność naszej armii** i otucha obywateli. Przedewszystkiem konieczne jest, aby nie pozostawiać najmniejszego kawałka ziemi bez uprawy, a przedewszystkiem **należy wysiewać te rośliny, które potrzebne są bezpośrednio do wyżywienia ludzi.** Minister wylicza szereg produktów rolniczych, które wpierwszej linii mają być uprawiane, jak pszenica, żyto i t. d. Wskazuje na ważność ogrodów domowych na wsi i podnosi, że wobec wielkich zapasów cukru w monarchi znaczne ograniczenie zasiewu buraków cukrowych jest uzasadnione i wskazane. Minister w końcu zaleca **oszczędzanie ziarna na zasiew,** poleca dobre obrabianie roli i obfite nawożenie. Rośliny potrzebne na paszę mają być zasiewane tylko w takich rozmiarach, jakie odpowiadają stanowi bydła.

Zatarg japońsko-chiński.

Londyn, 17 lutego.

(T. B.) „Times" donosi z Pekinu: Chiński poseł w Tokio doniósł swemu rządowi, że **Japonia nie chce zmienić swego stanowiska wobec Chin.** Chiny zdają się być zdecydowane nie wdawać się w zaproponowane rokowania z wyjątkiem kwestyj dotyczących wschodniej Mongolii i południowej Mandżuryi. Chiny mają się zgadzać po ukończeniu wojny na bliższe omówienie sprawy Szantungu.

Armia kobieca w Anglii.

Dzięki usilnym staraniom sufrażystek, zezwolił rząd na sformowanie kilku batalionów wojska kobiecego, mającego oddawać armii angielskiej różne usługi. Wolontaryuszkom angielskim, stojącym pod dowództwem hrabiny Castireagh, zezwolono na sprawowanie funkcyj w sygnalizacyi, telefonowaniu, telegrafowaniu, rozdzielaniu telegramów i rozkazów dziennych, kierowaniu samochodów i dowożeniu prowiantów oraz amunicyi.

Każdy korpus jest podzielony na kilka kompanij, po 500 kobiet każdy. Cztery kompanie tworzą batalion, dwa bataliony tworzą pułk. Pierwszy pułk utworzony został z pośród kobiet londyńskich, których 4.000 zapisało się w ciągu kilku dni. Drugi pułk tworzy się na prowincyach. Pułk londyński, odbywający swe ćwiczenia wojskowe, wyruszy na front w początkach marca. Do tego oryginalnego wojska kobiecego przyjmowane są kobiety pomiędzy 20 a 40 rokiem życia. Najwięcej zapisało się kobiet w wieku od 25 do 30 lat. Ubiór kobiecych żołnierzy jest męski, uzbrojenie składa się z rewolweru lub z karabinu.

Komendant Krakowa.

Wiedeń. (T. B.) Dzienniki dla rozporządzeń wojskowych **ogłasza między innymi nominacyę marszałka polnego porucznika Karola Kuka, zbrojmistrzem.**

Legiony rosyjsko - polskie.

Zurych. (W. T. B.) Według „Neue Züricher Zeitung" szlachcic polski pułkownik Reut mianowany został komendantem Legionu rosyjsko-polskiego. Rozkaz do armii postanawia, aby Legion polski otrzymał w Nowo Aleksandryi polską komendę i polskich oficerów, którzy nim dowodzić będą.